

„Ikony ciepła i niewinności?” – narracje dotyczące roli i miejsca kobiet w siłach zbrojnych

W książce *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* białoruska pisarka i dziennikarka Swietłana Aleksijewicz starała się – co może wydać się szokujące, po raz pierwszy na większą skalę – oddać głos kobietom, które walczyły w radzieckiej armii podczas II wojny światowej¹. Fakt, iż przez tyle lat doświadczenia kobiet–żołnierzy były spychane na margines narracji historycznych Aleksijewicz uzasadniała swoistym poczuciem ambiwalencji. „Kobieta jest dawcą życia, jest jego gwarancją. Więc kobieta i życie to synonimy. Ale podczas najstraszniejszej wojny XX wieku kobieta musiała stać się żołnierzem. Nie tylko ratowała, czy opatrywała rannego, ale również strzelała, tłukła czaszki bagnietami, zbroiła miny, wysadzała mosty i pociągi”² – pisała Aleksijewicz. Taki stan rzeczy budził poczucie niespójności. Czerwonoarmistki opisywane przez białoruską dziennikarkę z równym mężczyznom okrucieństwem zabijały wrogów („Nie da się strzelać nie czując nienawiści”³), a później wracały do swoich wsi, miasteczek, miast i milkły. Niedawne żołnierki stały się matkami, żonami, wracały do codziennych zajęć. Niektóre z nich po powrocie spotykały się z ostracyzmem i odrzuceniem ze strony lokalnych społeczności. Pisanie historii pozostawiały mężczyznom.

Służba wojskowa kobiet, ich udział w walkach zbrojnych czy ich wpływ na kierunki polityki bezpieczeństwa, do dziś budzą wiele wątpliwości. Nadal nie osiągnięto konsensusu, co do tego czy kobietom w wojsku powinny być przyznawane takie same obowiązki i prawa jak mężczyznom. Podkreśla się, iż źródła takich wątpliwości można doszukiwać się w tym, iż pełniące służbę wojskową kobiety narażone są na przemoc nie tylko subiektywną, czyli tę, której oznaki najłatwiej zauważyć, ale również symboliczną – taką, której źródłem jest sytuacja, w której rzeczywistość społeczna postrzegana jest w kategoriach stworzonych i spopularyzowanych przez grupy dominujące w celu uzasadnienia i utrzymania ich dotychczasowej pozycji. Co więcej, jak wskazują badacze „przekonanie, że przemoc symboliczną można zwyciężyć orężem świadomości jest złudne, ponieważ warunki jej skuteczności zostały głęboko wpisane w ciało jako trwale dysporcje”⁴.

¹ Aleksijewicz przeprowadziła rozmowy z setkami kobiet, które podczas drugiej wojny światowej służyły w Armii Czerwonej.

² S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010, s. 234.

³ Ibidem, s. 133.

⁴ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Warszawa, s. 42.

Prawo głosu

Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wśród publicystek amerykańskich rozbrzmiała dyskusja, do której impulsem były trwające wówczas negocjacje pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi w sprawie redukcji arsenału broni nuklearnej. Z wielu poruszanych wątków, nacechowanych pacyfizmem i troską o przyszłość planety, jeden zasługuje na szczególną uwagę. „Przez wiele miesięcy trwały rozmowy dotyczące rozbrojeń, ale po żadnej ze stron do negocjacji nie zasiadła żadna – ani jedna – kobieta” – pisała z dużym zdziwieniem Betty Lall⁵, będąca światowej rangi ekspertką w zakresie kontroli zbrojeń. Taki stan rzeczy, zdawał się być trudnym do wytłumaczenia, zwłaszcza w obliczu faktu, że kobiety stanowiły i stanowią połowę populacji światowej, a problem zagrożenia katastrofą nuklearną dotyczy ich tak samo jak mężczyzn. Jak przekonywała Lall, kobiety – chociaż zależy im na tym, by stworzyć bardziej pokojową i bezpieczną przyszłość – nie mają możliwości wyrażania swoich poglądów w gremiach decyzyjnych bo – zwyczajnie – najczęściej w nich nie zasiadają. Nie mają tym samym wpływu na działania o wymiarze politycznym. „Nie dano nam wyboru” – podsumowuje tę sytuację Lall⁶. W jednej z prób wyjaśnienia dlaczego akceptuje się przeświadczenie, że kobiety w mniejszym stopniu nadają się do pełnienia służby wojskowej, jak również do decydowania o sprawach wojny czy pokoju amerykańska badaczka, zakłada, że problem jest konstruowany społecznie. „Odpowiedź częściowo wynika z faktu, że na ogół ufamy oświadczeniom naszych rządów, osób u władzy, które tworzą w większości biali mężczyźni”⁷ – pisała. Trudno było wobec tego zmieniać priorytety polityki zagranicznej czy dominanty w dyskusji nad wojną czy pokojem, nie mając – rzeczowego – głosu.

To jest męski świat?

Linie argumentacyjne stosowane przez osoby o tradycyjnych zapatrywaniach na rolę kobiet w siłach zbrojnych są przepełnione uprzedzeniami, stereotypami i mitami na temat tego co „przystoi” danej płci. Często padają w nich słowa „naturalny”, „odpowiedni”, „przyrodzony”. Doskonałą ilustracją kontrowersji, jakie budzi wojskowa służba kobiet jest dyskusja, jaka miała i ma miejsce na terytorium Stanów Zjednoczonych⁸.

⁵ Zob. B. Lall, w: *Woman on War*, red. D. Giogetti, Nowy Jork 1988, s. 52.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 54.

⁸ Na analizę ścieżek argumentacyjnych stosowanych z Stanach Zjednoczonych zdecydowałam się ze względu na to, iż dyskusja na ten temat jest tam stosunkowo długa, burzliwa, ciekawa i doczekała się dużej liczby opracowań. Kobiety w działaniach wojennych uczestniczyły począwszy od czasów amerykańskiej Rewolucji, najczęściej jednak w charakterze pomocniczym – jako pielęgniarki, lub – jak Elizabeth Newcom – w męskim przebraniu. W 1901 r. ustanowiono pierwszy oficjalny oddział pielęgniarek (Army Nurse Corps). Podczas I wojny światowej kobiety służyły również jako pielęgniarki, ale także telegrafistki i stenotypistki. W 1920 r. na podstawie Army Reorganization Act nadaje się pielęgniarkom w armii stopień oficerski – w randze od podporucznika do majora jednakże bez pełni praw i obowiązków. W 1942 r. ustanawia się Women's Army Auxiliary Corps (WAAC),

Krytykując zasadność służby wojskowej kobiet najczęściej wskazuje się na kwestię symboliczną – mianowicie na „męską” naturę wojny. „Wojna nie jest miejscem dla kobiety. To męski świat”⁹ – przekonywano pod koniec lat osiemdziesiątych i przekonywało się jeszcze na początku XXI wieku („Sytuacja w której kobieta, która wraca do domu w czarnym worku jest bardziej tragiczna, niż w przypadku mężczyzny, ponieważ jest to niezgodne z jej naturą”; „Moralne społeczeństwo nie powinno wysyłać swoich żon i córek na wojnę”¹⁰). Osoby odrzucające taką ścieżkę argumentacyjną utrzymują, że zapominano w niej o tym, że świat jako taki jest miejscem dla wszystkich, nie tylko mężczyzn, a konsekwencje konfliktów zbrojnych są znacznie bardziej dalekosiężne niż konfrontacja żołnierzy na polu bitwy. Argument zakładający „męską naturę wojny” jest oparty na sztandarowym już podziale na naturę (kojarzoną ze sferą prywatną, domową w konsekwencji z kobietami) i kulturę (czyli sferą publiczną, przeznaczenie do „wyższych celów”, co stereotypowo łączy się z mężczyznami). Niekiedy wskazywano nawet, że dopuszczenie kobiet do służby wojskowej może prowadzić do „pozbawienia młodych mężczyzn ich męstwa”¹¹. Dyskusja na ten temat nabrała żywszego tempa w kontekście wojny w Iraku. Pytano dlaczego dopuszczanie kobiet do walki na froncie miałyby być – zdaniem niektórych – ujmą dla honoru prawdziwych żołnierzy, mężczyzn. Odpowiadano: „Mężczyźni Ameryki, co z Wami nie tak? Te kobiety w Iraku odwalają za Was waszą robotę!”¹². Wyliczając negatywne strony służby wojskowej kobiet podkreślano również, że szkolenie wojskowe łączy seksualność (męską heteroseksualność) z dominacją, agresją i przemocą, ucząc że przetrwanie nierzadko zależy od praktykowania tych zachowań¹³.

W ostatnich latach na fali dyskusji na temat udziału amerykańskich kobiet w wojnie w Iraku, żołnierki rozpoczęły społeczną walkę o swoje prawa do „walki na froncie” i do „śmierci na froncie”. Choć oficjalne dane są niekompletne, mówi się, iż poczynając od amerykańskiej rewolucji, a na konfliktach w Panamie, Bośni, Kosowie i Afganistanie kończąc, 2000 kobiet zmarło w walce¹⁴. Większość z nich służyła jednak jako pielęgniarki lub pełniła funkcje pomocnicze. W styczniu 2012 r., postanowiono, że kobiety

które rok później przekształca się w Women’s Army Corps (WAC). Ponad 150 tys. kobiet służyło w WACs podczas wojny. W 1948 r. ustanowiono Womens Army Itegration Act – na bazie którego zezwolono na nieoficjalną służbę w armii, marynarce wojennej, Marine Corps, oraz Siłach Powietrznych. Akt wyłączał jednakże kobiety z służby w tych jednostkach, w których dochodziło do bezpośredniej walki. W następnym roku uchwalono jednak akt wg którego uniemożliwiano służbę kobiet mających na utrzymaniu potomstwo. W 1955 r. do służby w oddziałach medycznych dopuszczano się również mężczyzn. W roku 1973 możliwa jest już służba kobiet w większości jednostek. Na początku lat 90. dopuszcza się kobiety do udziału w walkach m.in. w marynarce wojennej i lotnictwie. Por. *Highlights in the History of Military Women*, „Women Military Service for America”, <http://www.womensmemorial.org/Education/timeline.html>, data dostępu: 6.08.2011 r.

⁹ L. J. Peach, *Woman and War*, Bloomington 1993, s. 7.

¹⁰ G. Cook, *Controversy Arising over Female Combat Veterans*, „Womens News”, <http://womensnews.org/story/the-nation/031111/controversy-arising-over-female-combat-veterans#.UI2-IWfwlLM>, data dostępu: 11.08.2012 r.

¹¹ L. J. Peach, op. cit., s. 24.

¹² G. Cook, op. cit.

¹³ L. J. Peach, op. cit., s. 24.

¹⁴ G. Cook, op. cit.

w Amerykańskiej armii będą mogły walczyć bliżej linii frontu – Pentagon ujawnił plany dopuszczenia kobiet do najbardziej niebezpiecznych zajęć wojennych jak siły specjalne, wojska pancerne czy piechota. Problem z postrzeganiem roli żołnierek w konfliktach zbrojnych nie ogranicza się jednak do dyskusji na temat tego, czy powinny zabijać. Na gruncie nauk społecznych mówi się w tym kontekście o narracji „pięknej duszy” (*beautiful soul*). Wątek ten opiera się na tendencji do podkreślania fizycznych i psychologicznych różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami, zwłaszcza w kontekście apoteozy niewinności i pokojowego nastawienia tych pierwszych. Kobiety chce się widzieć jako istoty słabe i kruche, którym potrzebna jest ochrona ze strony mężczyzn. „My, ludzie Zachodu odziedziczyliśmy tradycję, która zakłada związek pomiędzy kobietą a pokojem, mężczyzną a wojną. Tradycji która jest utrwalona w kulturowo ukształtowanych mitach i przekazach pamięci zbiorowej” – tak wyjaśnia ten fenomen Jean B. Elsthain¹⁵.

Kolejnym mitem, na podstawie którego próbowano uzasadniać wykluczenie kobiet ze służby wojskowej jest „mit ochrony”. Opiera się on na iluzji, zakładającej że celem walki jest zabezpieczanie kobiet przed niebezpieczeństwem. Założenie to jest podwójnie krzywdzące, ponieważ nie tylko stawia kobiety w roli słabszej/gorszej płci, ale również biernych ofiar, które nie są zdolne bronić się same. Siła tego mitu jest najbardziej widoczna przy wykluczaniu kobiet z walki na polu bitwy „by chronić je od piekła bitwy na froncie”¹⁶. Argument ochrony jest na ogół łączony z kwestiami siły i kondycji fizycznej. Niemniej jednak w dobie powszechnego użycia wysoce zaawansowanego technologicznie sprzętu argument ten można uznać za drugorzędny. Zwłaszcza w obliczu badań, ukazujących że wiele kobiet przez testy sprawności fizycznej przechodzi równie dobrze jak mężczyźni, niektóre nawet lepiej.

Często podnoszonym argumentem jest także kwestia ciąży, posłannictwa i misji, z jaką związane jest macierzyństwo. Symboliczną rolę matki traktuje się jako antytezę służby na froncie. Zakładając, że kobiety potrzebują opieki bo same opiekują się potomstwem, zapomina się o tym, że nie wszystkie kobiety chcą mieć dzieci oraz o konieczności podziału obowiązków wiążących się z opieką nad dziećmi pomiędzy matkę i ojca¹⁷.

Chcąc zdewaluować znaczenie służby wojskowej kobiet, krytycy takowej powołują się również na argument efektywności/odpowiedzialności. Dopuszczenie kobiet do służby wojskowej jest tu automatycznie związane ze zmniejszeniem sprawności (mniej skuteczne tworzenie więzi pomiędzy mężczyznami–żołnierzami). Zakładało się że obecność kobiet będzie destrukcyjna dla zdolności mobilizacji i koncentracji („żaden wróg przez dwieście lat nie wywarłby tak destrukcyjnego wpływu na marynarkę wojenną jak potencjalne dopuszczenie kobiet do służby”¹⁸).

¹⁵ J. B. Elsthain, *Woman and war*, Chicago 1995, s. 10–101; *U.S. military introduces female armor*, „United Press International”, data dostępu: 10.09.2012 r.; *Lawsuit challenges ban on women in combat*, „United Press International”, http://www.upi.com/Top_News/US/2012/05/24/Lawsuit-challenges-ban-on-women-in-combat/UPI-90891337890880/, data dostępu: 10.09.2012 r.

¹⁶ L. J. Peach, op. cit., s. 28.

¹⁷ L. J. Peach, op. cit., s. 47–54.

¹⁸ *Ibidem*, s. 34.

Jednym z bardziej kontrowersyjnych tematów związanych ze służbą wojskową kobiet jest aspekt seksualny. Obecność kobiet w jednostkach bojowych miałyby być – zdaniem niektórych – równoznaczna z nieustannymi zalotami i seksualnym rozprężeniem¹⁹. Przeświadczenie takie prowadziło do obraźliwych i opartych na stereotypach pomówień kobiet, pełniących służbę w jednostkach zbrojnych o rozwiązłość, złe prowadzenie się, czy prostytutkę. Szczegółowe badania wykazały jednak, że takie relacje najczęściej zachodzą tam, gdzie sprawowane jest nieefektywne przywództwo lub istnieje odgórne przyzwolenie na takie zachowania²⁰. W ostatnich latach kontrowersje wokół sfery seksualności w wojsku narosły, między innymi w związku z publikacją książki Helen Benedict *The lonely soldier. The Private War of Women Serving in Iraq*. Zawarto w niej wywiady z 40 amerykańskimi żołnierzkami służącymi w Iraku, które przełamały złą milczenie na temat gwałtów i molestowania seksualnego w wojsku. Mówiły o przemocy na tle seksualnym jakiej doświadczyły, ze strony „kolegów” z jednostek i o kompletnej bierności ze strony dowódców. Zaprezentowane dane są wstrząsające – wskazują, że co trzecia z żołnerek służących w armii amerykańskiej doświadczyła molestowania seksualnego. „Niektóre słyszały rady od dowódców, aby do ubikacji nie chodziły w pojedynkę. Inne nosiły przy sobie broń na wypadek ataku ze strony innych żołnierzy. Inne były zniechęcane, czy nawet zastraszane, gdy zastanawiały się nad doniesieniem o swoich tragediach dowództwu”²¹. Badanie wykonane w 2003 r. na 550 kobietach – weterankach wojen od Wietnamu, po pierwszą wojnę w Zatoce, wykazało że 30 procent z nich zostało zgwałconych, a 79 procent doświadczało molestowania seksualnego ze strony innych żołnierzy.

Jedną z bardziej stereotypowo zorientowanych ścieżek argumentacyjnych jest wskazywanie na różnice psychologiczne jako element dyskwalifikujący kobiety ze służby wojskowej. Podkreślanie, że są mniej stabilne emocjonalnie i odporne psychicznie jest znaczącym uogólnieniem. Poza tym wskazywanie, iż męska agresja, jest czymś bezwzględnie dobrym i nie należy ryzykować, iż w obecności kobiet ulegnie zmniejszeniu, jest oparta na przesłankach dość anachronicznego myślenia o istocie sił zbrojnych. W tym kontekście niektóre, równościowo zorientowane publicystki zakładały, iż należy postępować dokładnie odwrotnie. Lekarstwem na zmianę sytuacji międzynarodowej czy krokiem w przyszłość jest przewartościowanie myślenia o przemocy, wojnie i konfliktach zbrojnych. Zakładano, że aby uniknąć globalnego konfliktu jądrowego, który przerodziłby się w „holocaust nuklearny” czy innych konfliktów zbrojnych na światową skalę, wartości stereotypowo kojarzone z tym, co „kobiece” muszą zostać zrehabilitowane. Powinny zostać „zintegrowane przez patriarchalne społeczeństwo. Jeśli chcemy dożyć XXI w., musimy cenić nasze życie i postawy: miłość i współczucie, umiejętność dzielenia się i opiekowania tak samo jak władzę i umiejętności tworzenia struktury, posesywność i status”²².

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 33.

²¹ USA: Premiera książki o żołnierzkach gwałconych przez „kolegów” z jednostek, „Gazeta.pl”, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,6509484,USA__Premiera_ksiazki_o_zolnierkach_gwalconych_przez.html, data dostępu: 20.08.2012 r.

²² M. French w: R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna*, Warszawa 2002, s. 76.

Czy wojna ma twarz kobiety?

Na polskim gruncie naukowym pojmowanie „zdatności” kobiet do walki zbrojnej ma wymiar równie ambiwalentny. Zagmatwana historia, wielość powstań narodowych i rozlewów krwi sprawiły, że kobiety niejednokrotnie brały udział w walce zbrojnej. Wszystko to niemniej ukazywane było w ramach retoryki „niezwykłych kobiet, których szaleńcza odwaga wpisała się na stałe na kartach krwawej historii naszej Ojczyzny”. Owa aura niezwykłości udziału kobiet w historii i pewnej nieadekwatności, poczucia dyslokacji względem „wielkich wydarzeń” została ciekawie wyjaśniona przez Sławomirę Walczewską w koncepcji „kontraktu płci”. Pisała ona, iż „w kulturze polskiej najbardziej ogólną formą relacji damsko-męskiej jest ideał damy i rycerza. [...] Relację tę cechuje wymóg opiekuńczości wobec dam, wymóg ich adorowania, ubiegania się o ich względy”²³. Podstawą wzorca zachowań kobiecych jest natomiast w tym ujęciu życzliwość wobec męskich zalotów, nieprzesadna wyniosłość, delikatność. Zadaniem mężczyzny była wobec tego walka, a kobiety – duchowe wspieranie go, opieka i dostarczenie nagrody po walce. Ten wykształcony na bazie negocjacji pomiędzy płciami system ról zabezpieczały liczne sankcje i gratyfikacje. Dlatego, kiedy opadał pył bitewny kobiety, które nierzadko walczyły ramię w ramię z mężczyznami, wracały do swoich zajęć, do zacisza domowego.

W historii Polski wyróżniamy kilka wielkich wstrząsów, podczas których doceniano wsparcie kobiet. Przy czym właśnie słowo „wsparcie” używane w atmosferze pewnej niezwykłości wydaje się najbardziej adekwatne. To właśnie retoryka delikatności i wyjątku, towarzyszy ukazywaniu roli kobiet w zrywach narodowościowych.

I tak, mówiąc o powstaniu kościuszkowskim, przeczytać możemy specjalną odezwę Kościuszki, skierowaną do kobiet, w której pisał: „Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! Cierpię szczerze na widok niespokojnej twej troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsięwiorą Polacy! [...] Bracia, synowie, mężowie wasi bić się idą, krew nasza musi wasze upewnić szczęście, kobiety! [...] Racście, proszę was o to na miłość ludzkości, robić szarpie i bandaże dla wojska; ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom i męstwo sama zachęci”²⁴.

Warto też zapoznać się z tym, jak przedstawiano kobiety powstania listopadowego. Pisano: „Szły, bo musiały iść, bo je gnało coś, z czego same nie potrafiły zdać sobie sprawy, czy to był tylko nadmiar sił szukających ujścia, czy romantycznie awanturnicza chęć zasmakowania w niezwykłych przygodach, czy chęć pomszczenia jakichś ofiar przemocy, czy po prostu najczystsza wola złożenia życia za umiłowaną sprawę wyzwolenia Ojczyzny [...] Nie śniło się żadnej o roli pionierki w jakimś ruchu kobiecym [...]. Szły po prostu – każda z siebie...”²⁵.

²³ S. Walczewska, *Damy, Rycerze, Feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny*, Kraków 1999, s. 50.

²⁴ K. Flakenstein, *Tadeusz Kościuszko – biografia tego bohatera*, Wrocław 1831, s. 61, <http://bo-oks.google.pl>.

²⁵ J. Ginalska, *Amazonki polskie w XIX*, „Bluszcz” 1926, nr 39, w: „Feminoteka”, http://www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=37, data dostępu: 12.09.2012 r.

Okazuje się, że „kobieta powstania listopadowego to człowiek czynu. Od pierwszych chwil stanie u boku mężczyzny i bądź wspiera walczących, bądź to walczy z bronią w rękę, bądź rannych opatruje” – twierdzi historyczka Maria Złotorzycka²⁶. Niemniej jednak jedyną kobietą, która podczas powstania listopadowego pełniła funkcję żołnierza liniowego była – nieco zdominowana przez mit postaci Emilii Plater – Barbara Czarnowska. Gdy w listopadzie 1830 roku wybuchł w Warszawie powstanie, wstąpiła ochotniczo do 1 Pułku Jazdy Augustowskiej²⁷.

Pomocniczy lub wyjątkowy charakter udziału kobiet w walkach podkreślano również w odniesieniu do późniejszych czasów.

W XX wieku ważną rolę w kształtowaniu się odbioru społecznego kobiet w siłach zbrojnych w Polsce odegrały kobiety – szpiedzy w siatce wywiadowczej podczas II wojny światowej. Jednak i w tym przypadku pełniły głównie organizacyjne funkcje – były łączniczkami, pielęgniarkami, wykonywały prace biurowe. W większości przypadków – w Polsce – działania militarne kobiet były związane z walorem pomocniczości.

Teoretycznie – zasadniczą zmianę w postrzeganiu roli kobiet miał przynieść okres Polski Ludowej. W tym miejscu pojawia się kolejna wątpliwość. Czy można – jak sugerują niektórzy – uznać, że PRL rzeczywiście zrobił z mężczyzn „baby”, a z kobiet żelazne przodownice pracy? Choć przyjęto, że okres „komunizmu” był dla Polski substytutem feminizmu II fali, to kobiety miały w nim do wyboru głównie dwie podstawowe ścieżki tożsamościowe: „Matki Polki” oraz jej specyficznej alternatywy – mitu „przodowniczkę pracy”, których nie dopuszczano do wysokich, decyzyjnych, tradycyjnie męskich gremiów. „Gorset, który raz zasznurowano, wciąż nas obezwładnia”²⁸ – podsumowały tę sytuację przedstawicielki Ligi Kobiet Polskich. Można więc postawić hipotezę, że emancypacja kobiet w okresie funkcjonowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej miała charakter powierzchowny i fasadowy.

Oficjalne kalendarium służby wojskowej kobiet w Polsce jest krótkie, acz pomaga wskazać na pewną ewolucję. Służba wojskowa kobiet w Polsce możliwa jest od 1988 r. Początkowo jednak rekrutacja odbywała się tylko w trybie „szczególnym” do korpusu medycznego, tylko na stanowiska oficerskie²⁹. Od 1994 r. rozpoczęto nabór do korpusu chorążych, który „trwał przez 10 lat osiągając liczbę 126 kobiet w 2003 r., kiedy na mocy nowych uregulowań prawnych włączono je do korpusu podoficerskiego”³⁰. Od 1999 r. natomiast kobiety mogą być podoficerami i – „po spełnieniu odpowiednich kryteriów kwalifikacyjnych podjąć naukę w różnego typu szkołach wojskowych”³¹.

²⁶ J. Michalik-Kozioł, *Rycerz i ofiara. Kobiecte postaci heroiczne w dziełach Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego*, <http://www.edukacja.edux.pl/p-10620-rycerz-i-ofiara-kobiecte-postaci-heroiczne.php>, data dostępu: 1.10.2012 r.

²⁷ D. Domowicz, *Barbara Czarnowska – Virtuti Militari*, „Do broni”, [http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje,barbara-czarnowska-virtuti-militari,9553](http://www.dobroni.pl/http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje,barbara-czarnowska-virtuti-militari,9553), data dostępu: 20.02.2012 r.

²⁸ I. Ratman-Liwierska, *Edukacja poza konwencją*, Białystok 1993, s. 115.

²⁹ Rada ds. Kobiet, „Ministerstwo Obrony Narodowej”, <http://www.mon.gov.pl/pl/strona/365>, 1.10.2012 r.

³⁰ *Wojskowa służba kobiet. Statystyki. Stan na rok 2012*, „Wojsko Polskie”, <http://www.wojsko-polskie.pl/articles/view/20151/343/Statystyki.html>, 1.10.2012 r.; B. Szubińska, *Wojskowa służba kobiet*, <http://www.wojsko-polskie.pl/wazne-dla-zolnierzy/abc-sluzby/14332,wojskowa-sluzba-kobiet.html>, data dostępu: 18.02.2010 r.

³¹ Ibidem.

Również absolwentki cywilnych uczelni mogą starać się o przyjęcie do Studium Oficerskiego. W roku 2005 pierwsza kobieta – Agieszka Jacek – zasiłowała korpus zawodowych szeregowych. W 2007 r. 2 kobiety dopuszczono do służby na okrętach podwodnych. Zawodową służbę wojskową w Siłach Zbrojnych RP pełni obecnie 2229 żołnierzy–kobiet (w tym najwięcej – 989 – w korpusie oficerskim)³². Kobiety w Wojsku Polskim stanowią jednak zaledwie około 2,29 proc. wszystkich pełniących służbę – to najniższy odsetek ze wszystkich państw NATO. Prawo coraz bardziej sprzyja służbie kobiet w wojsku, przeszkodą w zwiększaniu się liczby kobiet w wojsku polskim są jednak stereotypy.

Od 1999 r. funkcjonuje powołana na bazie *Rezolucji UNSCR 1325* na forum ONZ Rada ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych RP. Jest ona społecznym organem doradczym kierownictwa resortu Obrony Narodowej w sprawach pełnienia przez kobiety służby stałej, kontraktowej oraz w charakterze kandydatów na żołnierzy zawodowych. Niemniej jednak opinie na temat jej skuteczności są podzielone nawet wśród wojskowych.

Baba z karabinem

Kobiety pełniące służbę wojskową w Polsce podkreślają, że nigdy nie miały problemów z taką samą płacą za tę samą pracę. Deklaratywnie mają takie same prawa i możliwości rekrutacji, szkolenia i warunków pełnienia służby.

Tradycyjnie – problemy pojawiają się tam, gdzie funkcjonują stereotypy – czyli w społecznym odbiorze kobiet wkraczającym w tradycyjnie „męską” sferę wojskowości. Często podejmowanym wątkiem jest niejako protekcyjne traktowanie kobiet w wojsku. Egzamin z wychowania fizycznego jest zróżnicowany ze względu na płeć, ale nie traktuje się tego jako nierówne traktowanie, lecz jako spojrzenie *genderowe*, przez pryzmat płci. W tym przypadku dyskryminowani czują się mężczyźni. „Generalnie jesteśmy zdania, że egzamin ze sprawności fizycznej powinien być dostosowany do stanowiska, a nie do płci”³³ – zapewniają krytycy tego podziału. Potencjalne różnice działają jednak mobilizująco. „Kobieta potrafi, a ja nie! I bardziej się stara. Poza tym kobieta łatwiej rozładowuje agresję i negatywne emocje, no i łagodzi obyczaje” – można przeczytać w jednym z bardziej opiniotwórczych polskich tygodników³⁴.

Część dowódców pozytywnie odnosi się do służby wojskowej kobiet. „Żołnierz to pojęcie asekualne. Zakazuję swoim podwładnym patrzenia na ludzi przez pryzmat płci” – deklaruje płk Mawlichanów. Sam jednak przyznaje, że dostrzega pewne różnice: „Znam wielu mężczyzn, którzy trafili do wojska przypadkiem. Kobiet – nie, bo tu działają ostre mechanizmy selekcji. Te, które są w armii, mają silną motywację. Z drugiej strony mają świadomość, że są pod stałą obserwacją, że liczy im się każde potknięcie, a to wyrabia twardość, wytrzymałość, odporność”³⁵. Część wojskowych uważa, że

³² Ibidem.

³³ *Kobiety w wojsku – prawo coraz lepsze, stereotypy trwają*, PAP, http://www.wnp.pl/drukuj/113499_1.html, data dostępu: 27.06.2012 r.

³⁴ J. Podgórska, *Żołnierz – pojęcie asekualne*, „Polityka”, www.polityka.pl/polityka/index.jsp?place=Menu02&news_cat_id=18&layout=1, data dostępu: 10.08.2011 r.

³⁵ Ibidem.

podział na stanowiska męskie i kobiece nie jest potrzebny. Kobiety potrafią bowiem wyprzedzić mężczyzn nie tylko pod względem tężyzny fizycznej – w korpusie zawodowych szeregowych żeńscy żołnierze częściej mają ambicje przejścia do korpusu podoficerskiego.

Na sytuację kobiet w wojsku w znaczącym stopniu rzutuje macierzyństwo. „Godzenie obowiązków rodzicielskich ze służbą jest trudne nie ze względu na prawo, lecz tradycję, stereotyp” – mówią żołnierki³⁶. Często podnoszonym problemem jest też szklany sufit w wojsku. W polskiej armii stopień rangi pułkownika posiada zaledwie 10 kobiet³⁷.

W przekazach medialnych kobieta–żołnierz to bardzo często kuriozum, niekiedy ocierające się o groteskę. Niezmiennie podkreślana jest łagodność i cielesność kobiet. To tylko niektóre z tytułów i nagłówków traktujących o służbie wojskowej kobiet: *Baba z karabinem*³⁸, *Placz i złamany paznokieć*³⁹, *Piękna twarz wojska. Najpiękniejsze kobiety polskiej armii*⁴⁰, *Panie do broni, czyli jak radzą sobie kobiety w wojsku*⁴¹, *W czółenkach na poligonie*⁴², *Żołnierze coraz częściej mają tusz na rzęsach i błyszczą na wargach. Kobiety to już 2 proc. sił zbrojnych*⁴³, *Kobiety w armii łagodzą obyczaje*⁴⁴, *Kryzys w armii? Przez kobiety!*⁴⁵, *Kobiety w armii to problem – gdzie je postać*⁴⁶.

W publikacjach docierających do najszerzego grona odbiorców wskazuje się na śmieszność, roszczeniowość kobiet służących w wojsku. Na nierówne względem mężczyzn możliwości. Takie ujmowanie sprawy każe traktować kobiety jako odrębną, mniej sprawną czy posiadającą mniejsze możliwości dostosowawczą grupę społeczną. Służbę wojskową kobiet można w tym kontekście odebrać natomiast jako wyśmiałą poprawności politycznej. Nierzadko, w polskiej rzeczywistości, służba wojskowa kobiet jest odbierana, jako następczący problemów kaprys, próba wtargnięcia do hermetycznego świata mężczyzn. Co więcej takie podejście do sprawy cechuje nie tylko

³⁶ *Kobiety w wojsku*, op. cit.

³⁷ *Wojskowa służba kobiet. Statystyki*, op. cit.

³⁸ *Baba z karabinem, czyli kobiety w wojsku*, „Info.elblag.pl”, <http://info.elblag.pl/40,12607,Baba-z-karabinem-czyli-kobiety-w-wojsku.html>, 24.10.2012 r.

³⁹ M. Ogrodowski, rozmowa z Katarzyną Szal, *Jestem żołnierzem, nie żołnierką*, „Interia.pl”, <http://facet.interia.pl/obyczaje/militaria/news-jestem-zolnierzem-nie-zolnierka,nId,448861>, data dostępu: 20.09.2012 r.

⁴⁰ *Piękna twarz wojska*, „WP.pl”, <http://konflikty.wp.pl/gid,14314968,kat,1020223,title,Piekna-twarz-wojska,galeria.html?ticaid=1fa41>, data dostępu: 8.04.2012 r.

⁴¹ R. Iaudański, *Panie do broni, czyli jak radzą sobie kobiety w wojsku*, „Gazeta pomorska”, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110501/REPORTAZ/114536351>, data dostępu: 1.05.2012 r.

⁴² *W czółenkach na poligonie*, „Onet.pl”, <http://wiadomosci.onet.pl/raporty/w-czolenkach-po-poligonie,1,3332288,wiadomosc.html>, data dostępu: 11.07.2006 r.

⁴³ J. Pikulik, *Kobiety w wojsku? No pewnie!*, „Regio Praca”, <http://www.regiopracaplportal/rynek-pracy/miejsca-pracy/kobiety-w-wojsku-no-pewnie>, 6.07.2011 r.

⁴⁴ *Kobiety w armii łagodzą obyczaje*, „Gazeta Praca”, http://gazetapracapl/gazetapracapl/1,90444,10787418,Kobiety_w_armii_lagodzaja_obyczaje.html, 9.12.2011 r.

⁴⁵ *Kryzys w armii? Przez kobiety!*, „WP.pl”, <http://facet.wp.pl/kat,69514,wid,13992491,wiadomosc.html>, data dostępu: 20.10.2011 r.

⁴⁶ P. Kozanecki, *Kobiety w armii to problem – „gdzie je postać”*, „Onet.pl”, m.onet.pl/wiadomosci/tylko-w-onecie,lqp5z, data dostępu: 1.10.2011 r.

„laików”: „Armia z kobietami jest droższa. Trzeba się ciągle zastanawiać, gdzie można kobietę posłać, gdzie nie można” – stwierdził w 2011 roku gen. Stanisław Koziej⁴⁷.

Badania opinii w środowisku wojskowych pozwalają wskazać na kilka problematycznych czynników. „Wśród zwolenników służby kobiet przeważają kobiety i popierają ją w prawie 90%, natomiast mężczyźni popierający służbę kobiet stanowią blisko 60%. Odsetek jej przeciwników jest zdecydowanie wyższy wśród mężczyzn (22%) niż kobiet (2%)” – czytamy w opracowaniu wyników jednego z sondaży⁴⁸. Argumenty, na które wskazywano uzasadniając swoją aprobatę dla służby wojskowej kobiet, związane były najczęściej z przeświadczeniem, że obecność kobiet dobrze wpływa na stosunki międzyludzkie. Podkreślano również, iż mają one do tego prawo. Wśród przyczyn, z których ankietowani byli przeciwni służbie wojskowej kobiet najczęściej powtarzał się „ten o braku przygotowania organizacyjnego i kulturowego wojska do służby kobiet”⁴⁹. W aspekcie organizacyjnym wskazuje się najczęściej na luki w infrastrukturze („największe trudności związane są z brakiem możliwości zapewnienia właściwych warunków socjalno-bytowych dla kobiet pełniących służbę wojskową. Infrastruktura pododdziałów i jednostki nie jest przygotowana do ich służby. Brakuje odpowiednio przygotowanych węzłów sanitarnych, szczupłość i niewielka ilość pomieszczeń na terenie pododdziałów powoduje, iż nie zawsze udaje się wydzielić osobne pomieszczenia i kancelarie. Z podobnymi trudnościami borykamy się w czasie szkoleń poligonowych. Najczęściej jednostka otrzymuje za mało miejsc noclegowych w stosunku do jej potrzeb – a trzeba wydzielić osobne miejsca do spania dla kobiet. W efekcie jest tak, że w jednym pomieszczeniu śpi kilku lub kilkunastu mężczyzn, a kobiety takie samo pomieszczenie zajmują we dwie lub trzy. Rodzi to określone zadrażnienia i nieprzychylnie uwagi”⁵⁰). Zdaniem części środowiska wojskowych „żołnierze–kobiety powinny zajmować obszary stanowisk związane przede wszystkim ze służbą zdrowia, administracją wojskową, logistyką, szkolnictwem”⁵¹. Te ścieżki argumentacyjne przyjmują też niektórzy dowódcy („kobieta jest po to, żeby dawać życie, rodzić a nie uczyć się zabijać. Niech to zostanie domeną mężczyzn [...]”⁵²). W kwestii możliwości walki kobiet na froncie odmienne stanowisko zajmują kobiety i mężczyźni–żołnierze, „dwie trzecie badanych kobiet–żołnierzy przyznaje im takie prawo, natomiast ponad połowa badanych mężczyzn jest temu przeciwna”⁵³. Argumentami wymienianymi przez mężczyzn przeciw uczestnictwu kobiet–żołnierzy w bezpośrednich działaniach bojowych „były te odnoszące się do braku doświadczenia kobiet oraz związane ze stereotypowym po-

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Problemy wojskowej służby kobiet. Wojskowa służba kobiet wg opracowań WBBS 2009*, http://www.wojsko-polskie.pl/download/tmp/2012-08-23/72d64dcc213d7722ab3583efcae913f4wydawnictwo_dwipo.pdf, data dostępu: 21.08.2011 r.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Anonimowa wypowiedź dowódcy, M. Baran-Wojtachno, *Model zarządzania różnorodnością w wojsku*, w: *Spoleczne aspekty zawodu wojskowego*, red. J. Maciejewski, M. Baran-Wojtachno, J. Dziedzic, M. Kloczkowski, W. Nowosielski, Toruń 2010, s. 239.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Anonimowa wypowiedź dowódcy, M. Baran-Wojtachno, *Model zarządzania różnorodnością w wojsku*, op. cit., s. 237.

⁵³ Ibidem.

strzeganiem kobiety jako kruchej, delikatnej istoty”⁵⁴. Poza tym mężczyźni–żołnierze w większości (46%) opowiadają się również za niskim procentowo udziałem kobiet w służbie wojskowej. W większości badani opowiedzieli się za 10% udziałem kobiet w całych SZ⁵⁵. Co interesujące, żołnierze–mężczyźni najlepiej oceniają umiejętności społeczne żołnierzy–kobiet, a najgorzej dowódcze. Według badań przeprowadzonych przez M. Baran-Wojtachnio 65% żołnierzy płci męskiej wolałoby mieć w roli swojego przełożonego mężczyznę, a 4% kobietę. Dla 31% nie miało to znaczenia⁵⁶.

Niemniej jednak badaczki zajmujące się percepcją służby wojskowej kobiet wewnątrz jego struktur podkreślają, iż wątpliwości żołnierzy jak zachowywać się wobec kobiet–żołnierzy, nadmierna kurtuazja, czy też ogólny sceptycyzm wobec służby wojskowej kobiet są najbardziej widoczne w gronie mężczyzn w średnim wieku, dla których „pojawienie się kobiet w wojsku, to zasadnicza nowość”⁵⁷.

* * *

Nierówne traktowanie kobiet w sferach związanych z wojskowością ma wiele wymiarów. Dotyczy dyskusji nad wojną, pokojem, obronnością państwa, wykluczeniem czy dewaluacją roli kobiet w wojsku, ale również kwestii narratywnych – rozprawiania się z ich historycznym udziałem w działaniach zbrojnych. Wykluczenie kobiet z gremiów decyzyjnych wpływających na kształt polityki obronnej uważane jest za podwójnie niesprawiedliwe – dyskryminuje kobiety, a zarazem wyklucza większą część populacji z możliwości decydowania o sprawach kluczowych dla przyszłości, o wojnie i pokoju. Pragnie się również zwracać uwagę nie tylko na równe możliwości kobiet i mężczyzn, a postuluje wręcz o porzucenie tych ścieżek argumentacyjnych, które usprawiedliwiają męską dominację i legitymizują ją na gruncie wojskowym⁵⁸.

Niektórzy podkreślają, iż problemem nie jest fakt, iż mężczyźni i kobiety różnią się od siebie ale, że na ogół dewaluuje się to, co stereotypowo uważane jest za kobiece⁵⁹. „Kobiety potrafią zauważyć, że narodowe bezpieczeństwo to o wiele więcej niż zaopatrywanie w sprzęt sił zbrojnych i rozwijanie na wielką skalę broni nuklearnej przygotowanej na atak” – przekonują⁶⁰. Inne publicystki zakładają, że należy radykalnie przewartościować podejście do tego co wiąże się z obronnością państwa. („Dlaczego godzimy się na to aby wydawać tyle pieniędzy na destrukcję”⁶¹). Krytyka dyskryminacji kobiet w siłach zbrojnych opiera się też na założeniu, że nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn w wojsku sprawia, że te pierwsze nie mają szansy na pełną realizację praw i obowiązków obywatelskich – co symbolicznie czyni je oby-

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ *Problemy wojskowej służby kobiet. Wojskowa służba kobiet wg opracowań WBBS 2009*, op. cit.

⁵⁶ M. Baran-Wojtachnio, *Model zarządzania różnorodnością w wojsku*, op. cit., s. 241.

⁵⁷ Ibidem, s. 241.

⁵⁸ J. S. Goldstein, *War and Gender*, Cambridge 2001, s. 38.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ L. J. Peach, op. cit., s. 55.

⁶¹ Ibidem, s. 53.

watelkami drugiej kategorii, którym dodatkowo odmawia się prawa do decydowania o sobie⁶².

Postępujące zmiany w prawie i publiczna dyskusja dotycząca służby wojskowej kobiet pozwalają mieć nadzieję, że myślenie o roli kobiet w sektorze bezpieczeństwa narodowego ulegnie ewolucji. Te są nieuniknione zdaniem niektórych dowódców, również Wojska Polskiego. „Zmiany zachodzące na rynku pracy oraz sposób myślenia o roli kobiet we współczesnym społeczeństwie nieuchronnie wymuszać będą na siłach zbrojnych większy dostęp kobiet do stanowisk zarezerwowanych w chwili obecnej wyłącznie dla mężczyzn. [...] Postęp naukowo-techniczny, rozwój i miniaturyzacja sprzętu wojskowego zmniejszają znaczenie wytrzymałości i siły fizycznej w służbie wojskowej, a wykaz specjalności, w których kobiety mogą służyć i wywiązywać się nie gorzej niż mężczyźni sukcesywnie się rozszerza”⁶³ – czytamy w anonimowej wypowiedzi jednego z dowódców. I chociaż użycie słowa „wymuszać” może nie wskazywać na dokonanie w najbliższej przyszłości dogłębnego przewartościowania myślenia o roli kobiet w siłach zbrojnych, to systematyczne zwiększanie się liczby kobiet–żołnierzy z pewnością zmieni ich społeczny odbiór.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem.